Nr. 21. **Kraków, dnia 26. Maja 1907.** **Rocznik III.**

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	4 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. — hal.
„	kwartalnie	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie	5 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

W obronie spotwarzonych.

Bandytyzm moralny uprawiany u nas przez pewne wykolejone indywidua, chwytające się słowa drukowanego, niby pałki do rozboju — doprowadził niejaki Ernest Breiter, wydawca tygodnika „Monitor“ we Lwowie — do ostateczności! Indywiduum to odważyło się bowiem obrzucić błotem oszczerstw i stekiem obelg najwyższych Dostojników Kościoła, ludzi opatrznościowych w naszym kraju.

Ten to człowiek, który jak jaki zwyrodniały rzezimieszek, zabezpieczony dotychczas nietykalnością poselską, obrzuca nieustannie w swem piśmidle plwocinami jadu i wściekliźny ludzi najwybitniejszych w naszym narodzie. Najniewinniej cierpią i milczą pokrzywdzeni, a bandytyzm Breitera w „Monitorze“ tryumfuje bezkarnie. Zbrodnicze obelgi padają jedna za drugiemi na szpalty tego wstrętnego piśmidła, które nie zawsze dosięga sprawiedliwość prokuratora. Słowem — działalność Ernesta Breitera jest zbrodnią, godną napiętnowania publicznego.

Aż wreszcie przebrała się ostateczna miara, której dopełnił Ernest Breiter w gonitwie za mandatem w ostatnim numerze „Monitora“. Odważył się bowiem rzucić ze swym oszczerczym językiem na dwóch Dostojników Kościoła: arcybiskupa Bilczewskiego i arcybiskupa Teodorowicza, przedstawiając ich jako zbrodniarzy i łajdaków za to, że oni lud sobie powierzony przestrzegali przed moralną trucizną Ernesta Breitera. Wprost powtórzyć nie podobna tego, na co odważył się ten upadły człowiek, wychowanek i sojusznik socyalizmu. Wszystkie polskie pisma, nie stojące na wyłącznych usługach żydów i socyalizmu — napiętnowały tego publicznego potwarcę, który za podobną zbrodnię nie powinien wolności używać, a tem bardziej starać się o poselski mandat. Zapewne jednak za ten czyn podły spotka go los pana Ignaca z Krakowa, bo mandat poselski jest tylko dla ludzi prawych i zasłużonych.

Do otwartej obrony naszych najwyższych Dostojników stajemy i my także i niewinnie spotwarzonym a najwierniejszym strażnikom Kościoła i najlepszym synom Ojczyzny, oddajemy głęboką cześć i odpieramy wszelkie oszczercze pociski, przeciw nim wymierzone.

I tam, gdzie austryackie prawa okazują się niedostateczne, tam muszą znaleźć zastosowanie prawa, zapisane w naszem narodowem sumieniu. A to sumienie mówi nam, że cała działalność owego Ernesta Breitera, jest nie tylko ze stanowiska spotwarzonych jednostek, ale ze stanowiska całego narodu zbrodniczą i zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Dotknięta w osobie naszych arcybiskupów godność społeczeństwa — domaga się zadośćuczynienia ze strony opinii publicznej. Jeżeli sami nie damy dowodu, że umiemy bronić czci swego społeczeństwa w swoich instytucyach i najwyższych posterunkach, to kto nas będzie szanował?

Tem bezwzględniej bronić się musimy od działalności rozkładowej takich jednostek, jak Breiter, dla których hasła polityczne są tylko pozorem, osłoną karyery prywatnej! Wyrzekały się wspólności z Breiterem nawet organizacye socyalistyczne, tem mniej ogół polski ma z nim cokolwiek wspólnego. Sprzymierzają się z nim tylko żywioły obce, którym zależy na osłabianiu społeczeństwa polskiego.

Jako przedstawiciele opinii publicznej, zwracamy się do całego społeczeństwa, aby temu bandytyzmowi sam dało odpór.

Maska spadła!

Uchwalone w Austryi prawo powszechnego głosowania, wprowadzone obecnie w życie, spowodowało we wszystkich niemal krajach przynależnych do Austryi — zupełny przewrót w dziedzinie polityki... Dokonane obecnie w krajach koronnych wybory posłów do Rady państwa, wywołały pewien pozorny chaos polityczny... Mówimy „pozorny“, albowiem ci, co byli przyzwyczajeni do dawniejszych wyborów kuryalnych i z nich korzystali — zaskoczeni prawem powszechnego głosowania — potracili głowy, ale lud, ta olbrzymia masa utrzymująca państwo — nie stracił równowagi, owszem, objawił on przy obecnych wyborach pewną rzeczywistą myśl polityczną, od dawna go przenikającą, lecz długi czas przez system kuryalny w nim przytłaczaną...

Maska spadła! — i cóż się pokazało? Pozorny chaos, z którego wyłania się jednak ta głębsza myśl, że dziś przechodząc do porządku dziennego nad niesprawiedliwością wczorajszą — ujrzeliśmy duszę ludu w jej zupełnej nagości i czytać w tej duszy możemy dziś jak w księdze otwartej — co w niej jest złe, a co dobre.

Międzynarodowe hasła o „wolności ludów“, o „sprawiedliwem ustosunkowaniu pracy do kapitału“ itp., projektowane przez szowinistycznych doktrynerów socyal-demokratycznych, nie opierające się na chrześcijańskiem uczuciu miłości bliźniego, lecz na zimnem wyrachowaniu i samolubstwie klasowem — uczyniły między ludem rozłam, który dla ogólnych interesów ludowych i szerszych narodowych, niebawem spowodować może nieobliczalne szkody. Lud bowiem wiejski rolniczy z natury swej i przyrodzonych, jak niemniej nabytych właściwości i praw, ma zupełnie inne interesy polityczno-ekonomiczne, aniżeli lud miejski, robotniczy. Podwyższając stopę życiową ludu miejskiego, a więc starając się o jego lepszy byt, a pomijając lud wiejski i zapoznawając jego właściwości i potrzeby, czyni mu się krzywdę. Sprawiedliwość bowiem nakazuje, by jednę warstwę ludu nie podnosić kosztem warstwy drugiej, lecz równocześnie dbać o obie warstwy.

Aby tak jednak działać, do tego potrzeba ludzi przejętych miłością dla własnej Ojczyzny, mających szczere uczucie chrześcijańskie i rozumiejących, że lud nie wolno dzielić na klasy: uprzywiljowane miejskie lub wiejskie — ale, że lud łącznie ochraniać należy i sposobić do życia obywatelskiego i narodowego; że równość w obliczu Boga i praw musi być faktyczną!

Obecne wybory do Rady państwa wykazały niezbicie, że podczas trwania reprezentacyi poselskiej kuryalnej — nic nie uczyniono, a przynajmniej bardzo mało w kierunku ekonomicznego i obywatelskiego uświadomienia ludu — we wszystkich krajach koronnych! Dowodem tego, owa spora ilość wybranych w Austryi, na Śląsku i Czechach posłów socyalistycznych.

Ale miejmy nadzieję, że jest to tylko przejściowa faza politycznego uświadomienia i rozwoju duchowego warstw ludowych... To, że lud tak mało wykazał w Austryi uświadomienia — jest winą poprzednich kuryalno-parlamentarnych rządów, opartych o interes poszczególnych klas społecznych, a niedbających o interesy ogólne ludu — jako podwaliny narodów, a tem samem i egzystencyi państwa.

Lecz, z czasem, gdy w obecnej Radzie państwa działać zacznie większość chrześcijańsko-socyalnych i narodowych posłów — zmieni się i ten stan rzeczy na lepszy. W następnym sześcioleciu — ręczyć można — że międzynarodowy socyalizm z Austryi zniknie zupełnie — ustępując miejsca uczciwej, chrześcijańskiej i narodowej reprezentacyi ludu.

— — — — — — — — — —

Tem bardziej uzasadnioną mamy nadzieję, że niebawem odezwie się we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych — duch chrześcijański i narodowy, gdyż pokazało się przy obecnych wyborach, że żydzi, którzy zawsze „łowią ryby w mętnej wodzie“, i dla których niema dość niegodziwego środka, by zakazić duszę narodów chrześcijańskich — wytężyli całą swoją energię, i rzucili dużo pieniędzy na agitacyę w celu przeforsowania jak najwięcej wrogów ludu, jak najwięcej socyal-demokratów na posłów do parlamentu! Biedne ludy Austryi, Śląska i Czech! one wprawdzie w większej części są dość uświadomione, ale jednak wrzaskliwe bałamuctwo socyalistów oderwało im nieco siły, bo z niektórych okręgów wyborczych wyszli niestety socyaliści jako „posłowie ludu“ do parlamentu.

Tylko nasza Galicya, ta Galicya niby „ciemna“ — jak ją nazywają socyaliści — tylko ten nasz polski kraj: Galicya — nie dał się wziąć żydom na kawał — i wyrzucał socyalistów kandydujących na posłów — niby śmiecie, poza obręb interesów swoich polskich... I byłoby z pewnością nie wyszło z urny wyborczej w Galicyi, ani tych kilku socyalików, co ich tam w dwóch miastach: we Lwowie i w Przemyślu wybrano, gdyby lud polski we wschodniej części kraju, był tak uświadomiony, jak jest uświadomiony lud krakowski!

W zachodniej części naszego kraju, bałamuctwo socyalistyczne spotkało się z odporem ludu i wogóle całego społeczeństwa... W krakowskiem zarówno lud roboczy miejski i wiejski, jak niemniej inteligencya cała, zrozumiały, że socyalizm, który wrogo działa przeciw wierze i narodowości polskiej, jest najzwyklejszem oszustwem ideowem, dobrem dla żydów, bo tylko jako posiew dla interesów międzynarodowych żydostwa — jest on dobry i pożyteczny.

To też w mieście Krakowie padli przy wyborach wszyscy czterej kandydaci socyalistyczni — jak również reszta ich na prowincyi! A już koroną zwycięstwa kandydatów chrześcijańskich, narodowych w Krakowie — było zwycięstwo dra Ignacego Petelenza w okręgu „Wesoła“ — odniesione nad Ignacym Daszyńskim, tym zdrajcą ludu roboczego, któremu obiecywał — jak to mówią: „złote góry“ — a przez wywoływane ciągłe strejki lekkomyślne — zniszczył zupełnie pod względem ekonomicznym całą Galicyę. Przez zohydzenie zaś kraju naszego wobec Niemców, poderwał Daszyński zupełnie kredyt kraju, tak, że dziś nie mają ludzie ani własnych pieniędzy, ani banki austryackie nikomu nie pożyczą, bo, jak mówił Daszyński ongi w parlamencie, że „Galicyi pożyczać pieniędzy nie warto!“.

Ginie więc przemysłowiec u nas z biedy a z nim i robotnik! Tylko żydzi w Krakowie na przedmieściu „Kaźmierz“, wybrali posłem zdrajcę demokracyi polskiej, niejakiego Adolfa Grossa, adwokata, dlatego, że zerwał z polską demokracyą, a przeszedł do międzynarodowych socyalistów!

To też socyalistyczne pismo „Naprzód“ bardzo się z tej zdrady Grossa cieszyło i bardzo go żydom na Kaźmierzu na posła zalecało.

Dobrała się kompania: żydzi zdrajcy demokracyi polskiej i socyaliści zdrajcy całego narodu polskiego!! A przecież było jeszcze do niedawna między nami wielu takich, co wierzyli w „asymilacyę żydów“ czyli, że żyd może być dobrym polakiem!

Teraz otworzyły się wszystkim ludziom oczy! i chyba nikt już łudzić się nie może: o co właściwie żydom chodzi? Przez wybór adw. Grossa przeciw „asymilowanemu“ Saremu — złożyli żydzi dowód, że im chodzi o to tylko, by za wszelką cenę podtrzymywać ferment w polskiem społeczeństwie, by drażnić naród polski i rozbijać jego solidarność — więc dlatego, gdy spostrzegli, że socyalizm u nas upada, czyli jak się mówi popularnie: „bierze w łeb!“ — wybrali „swego żydka socyalistę“, by ten przynajmniej na własną rękę bruździł Polakom i według „programu Daszyńskiego“ zohydzał naród nasz wobec Niemców w Wiedniu!

Lecz... te zamiary żydów potrafimy sparaliżować — niech będą o tem przekonani! Społeczeństwo całe a więc i nasz szczerze katolicki i polski lud roboczy, wiedzą już, jak mają postępować z socyalistami, którzy usiłują zrujnować ich wiarę, ich patryotyzm i ich byt — aby siebie tuczyć i na zbałamuconym ludzie robić dobre interesy!

Już wie społeczeństwo całe, z której strony grozi mu niebezpieczeństwo — i z pewnością wczas potrafi się z wrogami swymi odpowiednio załatwić!

Pierwszy Zjazd Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Krakowie.

W Zielone Świątki 19 i 20 maja odbył się w Krakowie znamienny, bo pierwszy Zjazd polskich i katolickich Związków zawodowych robotników, których główną siedzibą jest Kraków. Po nabożeństwie, które odprawił Jego Em. Ks. Kard. J. Puzyna w kościele N. P. Maryi, a na którem w zwartym szeregu byli zorganizowani robotnicy z Krakowa i delegaci przybyli na Zjazd, rozpoczęły się obrady w sali Domu Robotniczego przy licznym udziale zgromadzonych gości. Z pośród innych byli obecnymi: JE. Ks. Kardynał, hr. Mieroszowski, książę Dr. Lubecki, poseł do Rady państwa Edmund Zieleniewski, OO. Jezuici, duchowieństwo świeckie, inteligencya, pracodawcy, robotnicy.

Obrady zagaił prezes Związku St. Zgórniak słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jego Eminencyo! Czcigodni Goście i Szanowni Koledzy! Mnie przypadło w udziale zagaić Zjazd dzisiejszy, na który przybyli delegaci z całej Galicyi, z całego Śląska naszego, a nawet pruskiego, a na który raczył przybyć i Najwyższy Dostojnik Kościoła J. Em. Ks. Kardynał Puzyna. Ja w imieniu kolegów witam Jego Eminencyę i serdeczne składam podziękowanie za modły, jakie wzniósł przed ołtarzem Najśw. Maryi Panny na pomyślność naszą. Składam podziękowanie słowy: „Niech żyje!“ (wszyscy powtórzyli trzykrotnie z zapałem: Niech żyje!)

A teraz zwracam się do was, koledzy ze Śląska, którzy przybyliście z tego piekła, gdzie potrzeba prawdziwego poświęcenia, by należeć do katolickiej organizacyi, gdzie przewrót, a z nim razem i zdziczenie chce wziąć górę, gdzie za należenie do organizacyi grozi wam utrata chleba; przybyliście tutaj, by radzić nad swym dobrobytem i zaczerpnąć ducha do dalszej pracy. Bądźcie przekonani, że nie jesteście już odosobnieni, stoją za wami wszystkie dzielnice Polski, owiane jednym duchem „Bóg i Ojczyzna“. Złe usuwać chcemy wszyscy na podstawie zasad chrześcijańskich i narodowych.

Witam także i kolegów, przybyłych z całej Galicyi. Nie lepiej i tu się dzieje, i tu walczyć musimy z terrorem socyalistycznym. Socyalistom zdaje się jeszcze ciągle, że tylko oni mają prawo do życia i w sprawach robotniczych tylko oni decydować mają. My jesteśmy tą tamą, o którą ma się rozbić ta głupia ich ambicya, która już w Krakowie dosadnie została ukaraną. Bo wcześniej czy później złe musi wziąć w łeb, ono nie może długo panować. My idziemy z tą wiarą, że po naszej stronie jest sprawiedliwość w myśl encykliki papieża Leona XIII i całego Kościoła, który jeden jedynie jest zdolny rozwiązać kwestyę socyalną. Zgodnie doprowadzić nam trzeba do tego, byśmy pod nasz sztandar złączyli wszystkich naszych braci. Niech nasz sztandar krzyża widnieje nie tylko na płótnie, ale wyryje się w sercu naszem, a wtedy on zbawić nas może. (Przeciągłe oklaski).

Potem przemówił Ks. Kard. Puzyna tak: Dzisiejsza uroczystość kościelna przypomina nam cud, zdziałany przez Ducha św. na Apostołach, którzy z bojaźliwych stali się mężnymi, gotowymi oddać głowę pod topór za prawdę Chrystusową. Cieszę się, gdy was widzę tu zebranych, nawet ze Śląska i zebra-

liście się po to, by przejść swoje potrzeby. Modliłem się też o to do Boga, byście byli wszyscy mężnymi rycerzami we waszym zawodzie. Wszyscy pracować musimy na kawałek chleba, a ta praca jednych więcej, drugich mniej bogatymi czyni, bo na tym świecie równości nie było i nie będzie. Równość jest tylko w jednem: że kochać mamy wszyscy Boga i bliźniego. Jeżeliście się tu licznie zebrali, to nam było tego bardzo potrzeba i całej Polsce, bo i do nas zachodzą przewrotne zasady i pojęcia, nieprzyjaciele Kościoła chcą nam wydrzeć naszą wiarę. Bo Kościół katolicki od początku swego istnienia spotyka nieustannie przewrotnych ludzi, którzy ustnie, piórem lub książką go zwalczają. Czuwajcie, aby zła myśl, zła książka nie psuła waszej rodziny, a tak pracując, bądźcie pewni, że Bóg pobłogosławi Waszej pracy. Tych kilka słów przyjmijcie od Pasterza na to, abyście wiarę świętą i miłość Zbawcy zapieczętowali życiem, abyście i wy także, tak jak za granicą, byli wzorowymi w rzemiośle, we fabryce i abyście z tego zebrania jak największe odnieśli korzyści. A teraz udzielam wszystkim pasterskiego błogosławieństwa. (Wszyscy klękają, następuje błogosławieństwo).

Jagiełło ze Lwowa: Przynoszę pozdrowienie ze Lwowa. Kraków i Lwów łączą się jednym katolickim duchem, który ma zjednoczyć wszystkich polskich robotników pod jeden sztandar, bo on jeden jest dla nas święty i sprawiedliwy. Mamy wrogów dosyć, którzy chcą rozbić jedność narodową, ale daremne ich zakusy. My zawsze kupić się będziemy koło serca Polski, Krakowa, Wawelu.

Horowicz ze Lwowa: Kochani Bracia! Imieniem Ekscellencyi Arcybiskupa Bilczewskiego składam najserdeczniejsze życzenia dzisiejszemu Zjazdowi. Mamy nadzieję, że przyszła Polska katolicka ujmie ster w swą rękę, a my katoliccy robotnicy na programie chrześcijańskiej demokracyi zorganizowani będziemy podwaliną lepszej i szczęśliwszej przyszłości. Tego życzę. (Oklaski).

Ks. Dr. Trzeciak: Szan. Panowie! W imieniu Jego Ekscellencyi Ks. Biskupa Pelczara przynoszę serdeczne życzenia i błogosławieństwo do dalszej pracy. Praca na gruncie krakowskim, najwięcej zagrożonym i zanieczyszczonym, widać najlepiej się rozwija. Żyjemy w przełomowych czasach, widać zmiany religijne i ekonomiczne, zagraża przekleństwem socyalna demokracya. Przeciw niej występujemy z bronią, jaką ona wojuje, t. j. organizacyą. Zwracam się tedy z gorącym apelem: Rozszerzajmy placówki organizacyi na cały kraj, nawet poza kordony, bo tą tylko drogą dojdziemy do lepszej przyszłości.

Ligęza: Zabieram głos jako przedstawiciel majstrów. Robotnicy chcą zdobyć sobie prawa, jakie mają już inni. Tego wymaga odrodzenie narodu, by w myśl zasad chrześciańskich usunąć waśń społeczną. W imieniu tedy sprawiedliwości społecznej przemawiam, by wszyscy majstrowie katoliccy szli razem z robotnikami (oklaski). W imię wspólnych interesów i ideałów naszych życzę Związkowi, żeby na pożytek narodu pracę rozpoczętą jak najlepiej prowadził. (oklaski).

Ks. Mytkowicz: Witam Zjazd dzisiejszy w imieniu Związku katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników, który pierwszy rzucił myśl organizacyi Polskiego Związku zawodowego katol. rob. Na pracę Zjazdu spogląda z uwagą kraj cały, śledzi też ją i nieprzyjaciel, który wzrósł już w pierze. Naprzeciw nam stoi socyalna demokracya, nieprzychylną nam jest polska, narodowa demokracya, nazywając nas mianem „klerykalizmu“, dlatego chyba jedynie, że opieramy nasz program o zasady chrześcijańskiej demokracyi. Ale jak u Niemców zmarniał narodowy liberalizm, a w Czechach, wybujały interes narodowy zamienił się na hańbę narodu w socyalizm na to, by wnet szukać ratunku tam, gdzie napisano „in hoc signo vinces“ — w tym znaku zwyciężysz, tak i nam ten znak tylko zapewnić może zwycięstwo, w jego też imieniu życzę obradom: „szczęść Boże“.

Poseł do Rady Państwa Edmund Zieleniewski (przyjęty wśród gorących oklasków): To ciepłe przyjęcie, jakiego doznaję, przypomina mi, jak ciężkie długi wobec was zaciągnąłem. Przyjmijcie zapewnienie, że jak w ciaśniejszej pracy chciałem dawać dowody, że szczerze ukochałem pracę i tych co pracują, tak i teraz na szerszem polu pracy będę się starał ze wszystkich sił sprostać temu zaufaniu, jakiego dajecie mi dowody. (Długotrwałe oklaski).

Jagiełło: U nas we Lwowie za wiarę i polskie przekonania legł robotnik-katolik, zamordowany i ukamienowany przez socyalistów, nazwiskiem Szwic. Uczcijmy pamięć jego i zechciejmy uchwalić pogardę i największe oburzenie dla socyalnej demokracyi, która stała się winną krwi naszego brata. (Przeciągłe hańba).

Po ukończeniu tych wstępnych przemówień, odczytano otrzymane listowne życzenia, a mianowicie:

1. Prezes Sośnicki z Bochum w imieniu polskich Związków zawodowych w Westfalii.
2. Redaktor Zaleski w imieniu Redakcyi „Dziennika Powszechnego“ z Warszawy.
3. Ks. Mateusz Jeż z Krakowa.
4. Poseł prof. Tadeusz Sikorski.
5. Ks. Turkowski ze Sanoka.
6. X. Godlewski z Warszawy.
7. X. Bachorz z Jaworznia. (C. d. n.)

Morderstwo we Lwowie.

Podła i nikczemna robota dowódców zżydziałego socyalizmu w Galicyi — wydaje bujne owoce... Teren strasznych walk bratobójczych i mordów popełnianych przez rozwydrzonych i żądnych krwi ludzkiej „towarzyszy“ szakali z pod czerwonej szmaty, rozszerza się z Królestwa Polskiego na Galicyę. Dotychczas dochodziły nas wieści o mordowanych przez rozbestwionych „towarzyszy“ robotnikach polskich w Królestwie, a w szczególności w Łodzi. Dzisiaj mamy już to samo w Galicyi. Oto, w ubiegłym tygodniu we Lwowie, padł ofiarą mordu socyalistycznego robotnik, który tyle tylko zawinił wobec socyalistów, że nie wyznawał ich przewrotnych zasad, że nie chciał oddać głosu socyaliście! Rzecz miała się tak: W dniu 14 maja wieczorem odbywało się zgromadzenie wyborcze niesocyalistyczne w VII okręgu miasta Lwowa. Banda rozwydrzonych agitatorów wtargnęła na podwórze, gdzie zgromadzenie się odbywało. Jak wszędzie tak i tutaj wbrew porządkowi dziennemu, zaczęli przemawiać, a w końcu wszczęli awanturę. W ten sposób uniemożliwili dalsze obrady, a przewodniczący zgromadzenie rozwiązał. To też zgromadzeni wyborcy w części rozeszli się do domów, a socyaliści urządzili następnie swoje własne zgromadzenie. Na tem zgromadzeniu pozostały jednak grupki robotników przeciwnych kandydaturze socyalistycznej. W jednej z takich grupek stojących na uboczu — znajdował się robotnik: Stefan Szwic w towarzystwie dwóch innych. Rozwścieklení „towarzysze“, widząc pozostałą grupkę robotników obozu przeciwnego, obrzucili ich gradem kamieni. Robotnik Szwic ugodzony został poniżej piersi tak, że po kilku godzinach pomimo opieki lekarskiej w strasznych męczarniach **skonał**. Osierocił on żonę i czworo dzieci. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się właśnie w dzień wyborów we Lwowie. Takie owoce wydaje wstrętne i nikczemne podjudzanie macherów socyalistycznych najdzikszych instyktów u swoich zwolenników z pod czerwonej szmaty. Jeśli tą drogą zechcą podli podżegacze socyalistyczni kroczyć dalej, spodziewać się możemy, że garstka zwolenników „Czerwonego Sztandaru“ przemieni się — podobnie jak w Łodzi i innych miastach Królestwa Polskiego, w bandę morderców zdolnych do najpotworniejszych zbrodni!

Dotychczasowe praktyki socyalistycznych rozbójników, przemawiają za tem przypuszczeniem — lecz niechaj zarazem obudzą w nas czujność i spowodują stanowczy odpór.

Z POLITYKI.

„Sąd ludu“,

którym zawsze grożą socyaliści przed wyborami, przyniósł socyalistom haniebną klęskę w naszym kraju, a w Krakowie samym pogrom. Wiadomo, że z Krakowa, który w oczach socyalistów i wstrętnego piśmidła socyalistycznego „Naprzód“ był jeszcze dwa dni przed wyborami „czerwonym“, **nie wyszedł żaden socyalista.** Wszyscy legli na pobojowisku wyborczem ze śmiesznie małą ilością głosów, które nie z przekonania im oddano, ale które groźbami, rozbojem i szwindlem uzyskać zdołali. Sam herszt Daszyński, ten, który w parlamencie szczycił się po pierwszym wyborze 23. tysiącami głosów, zaledwie za pomocą pałki i innych podobnych środków zdołał wymusić dla siebie 1216 głosów.

Wybrani z Krakowa zostali posłowie: Dr. Ignacy Petelenz (1407 gł.) przeciwko Daszyńskiemu (1216 gł.), Dr. Walenty Staniszewski (1663 gł.) przeciwko Dr. Markowi (941 gł.), prof. Sikorski (1238 gł.) przeciw Englischowi (854 gł.), inżynier Zieleniewski (1478 gł.) przeciw Misiołkowi (644 gł.). Na Kaźmierzu walczyło między sobą dwóch żydów. Kraków przy obecnych wyborach pokazał, że nie przestał być polskim i katolickim, a kolor czerwony został mu tylko sztucznie nadany. Po pogromie „towarzysze“ umilkli prawie zupełnie. Ani jednego zgromadzenia jeszcze nie urządzili, żeby krzyknąć: „hańba! na bakz nimi!“. Tylko „Naprzód“, wstrętne piśmidło wylewa z siebie resztki piany wściekłości i błota, któremi szafował hojnie podczas wyborów. Nikt jednak temu się nie dziwi, bo każdy wie, że „Naprzód“ w błocie i gnoju całe życie się tarza. To też nikt na błoto „Naprzodu“ nie zważał, a obywatelstwo krakowskie spełniło swój obowiązek.

Świetne zwycięstwo

odniosł na Śląsku kandydat „Związku śląskich katolików“ ks. profesor Józef Londzin, zasłużony działacz na polu narodowem i społecznem, który kandydował w okręgu bialskim. Przeciwko niemu kandydowali dwaj przeciwnicy: zdrajca „Związku śląskich katolików“, były jego członek Stwiertnia i socyalista Bonczek. Pomimo jednak tych dwóch przeciwników, uzyskał ks. prof. Londzin z górą 6000 głosów, a blisko 2000 więcej od obu swoich kontrkandydatów.

Usiłowany zamach na cara

w Petersburgu został odkryty. Uwięzionych jest 23 osób, w tem dawnych jenerałów rosyjskich. Również w mieszany w tę sprawę jest jeden z posłów socyalistycznych. Śledztwo jest ostro prowadzone. Członkowie biorący udział w spisku próbowali już wtargnąć do pałacu carskiego, usiłowania ich jednak pozostały bez owocne. W sprawie tej została wniesiona interpelacya w Dumie przez konserwatystów rosyjskich. Socyaliści wtenczas opuścili sale a za niemi rozległy się krzyki: „Wspólnicy mordu“!

20 tysięcy dzieci polskich

jeszcze strejkuje w Księstwie Poznańskiem i Prusiech. W niektórych miejscowościach

---

5)

Ostro-Brama.

Dramat historyczny w 4 aktach z dziejów Litwy

DLA SCENY LUDOWEJ

przez

PIOTRA CZEKOTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

STANISŁAW (*przerywając*):

To szczęście iż waćpannę w drodze nie strzy- [mały
Włóczące się po kraju saskich wojsk oddziały.

JADWIGA:

Sądzi waćpan, żem przeszła gładko jak po [stole,
Byłam w różnych opresjach, ale milczeć wolę,
Bo z tego wyszłam sama dzięki Bogu cało
Jestem żywa i zdrowa, nic mi się nie stało
Wieści Szwedów z Warszawy wielce nieciszyły

STANISŁAW:

Widocznie iż pomyślne one dla nich były!

JADWIGA:

Tak jak dla mnie w obozie, że ty bawisz [w Wilnie
U nich się dowiedziałam, więc okazyi pilnie
Jakiejkolwiek szukałam by się tu bezpiecznie
Mój luby podczaszycu, dostać się koniecznie
Prosiłam by z posłami mnie razem wysłano
Przychylną rezolucję na mą prośbę dano.

(*ze śmiechem*):

No i jestem jak widzisz waćpan zdrowa, cała,
Wszystko zrobi niewiasta gdyby tylko chciała.

(*podchodząc bliżej mówi filuternie*).

A teraz podczaszycu bierzmy się do dzieła,
Suponuję, iż zemsta w Tobie nie zginęła
Do Augusta, którego byłam miłośnicą
Wiesz przecie nie z miłości branką niewol- [nicą,
Sługą jego, choć Ciebie miłowałam skrycie

STANISŁAW (*z zapałem*):

Waćpanno, aby pomścić, oddałbym swe życie!

JADWIGA:

Nie trzeba twego życia, zemstę mam już [w głowie.

STANISŁAW (*przelękniony*):

Waćpanno, kto usłyszy, ciszej i opowie
Wojewodzie broń Boże

(*Marja przesuwa się nieznacznie za oknem*).

JADWIGA:

Waćpan tchórz nie lada!

STANISŁAW:

Na Boga, niech waćpanna ciszej opowiada,

JADWIGA (*ciszej mówi*).

Waćpan musisz się związać z Augusta wro- [gami,
Ja zaś jutro wyruszę razem stąd z posłami;
Potem przeszlesz mi listy z planem tego grodu

STANISŁAW:

Waćpanno, zdaje mi się, ktoś wyszedł z ogrodu

JADWIGA (*śmiejąc się*):

Et... waćpanu ze strachu tak się coś wydaje,
A teraz verbum swoje niechaj waćpan daje,
Że wszystko jako zemstę wypełnimy razem

STANISŁAW:

Wola Twoja waćpanno dla mnie jest rozkazem.

JADWIGA (*głośno mówi trzymając podniesione palce do góry, a Stanisław lękliwym głosem powtarza*):

Przysięgamy tu wspólnie Jezu Chryste Panie
Na Twoją Mękę Świętą, Rany i Skonanie
Zemstę dla Augusta dopóki żyjemy,
Bo krzywdy nasze srogie wspólnie pomścić [chcemy,
Tak nam dopomóż Boże Amen.

STANISŁAW (*oddychając swobodniej*):

Koniec temu.

JADWIGA (*żartobliwie*):

Sprytowi bądź pokorny waćpan niewieściemu
I słuchaj mię we wszystkim, co tylko rozkażę

STANISŁAW (*na stronie*):

O czuję, że w gotową pętlę z głową włażę!

(*Wychodzą drzwiami na lewo*).

Scena XI.

(*Wchodzi Marja drzwiami z prawej strony i pada znużona na fotel*).

MARJA

Boże, więc jam nie śniła, to było na jawie,
A jam go miłowała jako brata prawie
Więc to prawdą jest szczerą, co Józef po- [wiedział.
Jakżem go miłowała, o gdyby on widział
Tę boleść moją srogą, możeby nie czynił
Tego co się tu stało, chociaż nie zawinił
Zdradzając mię, bo ona przecie jest przyczyną
Największą bowiem temu, a więc to jej winą...
O Boże tyle nieszczęść, ach i bólu tyle,
Minęły bezpowrotnie te szczęśliwe chwile...
Teraz szata żakonua dla mnie pozostała
Jedną tylko pociechą, bom go miłowała!
Zmiłowania mu żebrać będę więc u Boga.
To cel mój, me pragnienie, jedna moja droga!

(*usuwa się na kolana i modli się*).

Matko Łaskawa, o Królowo Nieba
Z Łask swych słynąca Tyś po wszystkie [wieki
Mnie zmiłowania, łaski Twej potrzeba
Bo od łez gorzkich spuchną me powieki
Nie karz więc zatem, wstaw się tam u Syna
Wyproś u niego grzechów odpuszczenie,
Przyjm moje modły, o Matko jedyna
Byśmy z nim razem mieli przebaczenie!

Kurtyna spada.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

---

strejk nie tylko nie słabnie, ale potężnieje. Prusacy chwytają się co raz ostrzejszych środków, żeby strejk stłumić Wszystko jednak bez skutku. W Śmiglu odbyła się konferencya nauczycieli pruskich, którzy uchwalili, żeby dzieci polskie, które strejkując, wbrew woli rodziców oddać na przymusowe wychowanie.

Wynik wyborów (w Galicyi z 14 maja). W dniu 14 maja odbywały się wybory w 18 okręgach wyborczych, z których miało być wybranych 36 posłów. Wybranych jednak zostało tylko 12 posłów, reszta przyszła do ściślejszego wyboru, albo odbywają się wybory ponowne.

Wśród wybranych posłów jest 5 Rusinów, 7 Polaków. Z tych 7 wybranych Polaków jest 4 ludowców: Siwula włościanin (10.761 gł.), Bojko włościanin (12.911 gł.), Paduch włościanin (7.958 gł.), Madej włościanin (10·725 głosów), 1 centrowiec ks. dr. Kopyciński (6.112 gł.), 1 narodowy demokrata Fiedler włościanin (7.792 gł.). Reszta kandydatów staje do ścisłych ewentualnie ponownych wyborów. Mają widoki wyboru następujący kandydaci polscy: 7 narodowych demokratów: Surówka, Socha, Wiącek, Obertyński, Zamorski, Cipser, Biały. Ludowcy: Stapiński, Bomba, Krempa, Staniszewski, Ciągło i Jachowicz (oprócz Stapińskiego wszyscy włościanie). Centrowcy: Stanisław otocz-k, Tęczar, ks. Męski i Szajer. Konserwatyści: książę Lubomirski i Kozłowski. Ściślejsze i ponowne wybory z powyższych 18 okręgów odbywały się we wtorek 21 bm.

Na Śląsku względnie w Księstwie Cieszyńskiem wybrani zostali: Polak ks. prof. Józef Londzin, socyaliści Reger i Cingr. W jednym okręgu przyszło do ściślejszego wyboru między socyalistą dr. Kunickim a Lankoczem, włościaninem katolicko-narodowym.

Dalszy wynik wyborów w Galicyi podamy w następnym numerze.

Z naszych stowarzyszeń.

Polski Związek zawodowy katolickich robotników z siedzibą w Krakowie odbył na mocy statutu swego doroczne drugie Walne Zgromadzenie, a zarazem pierwszy Zjazd Związku. Na innem miejscu szczegółowo podajemy sprawozdanie tego zjazdu, tu zaznaczamy ogólny jego przebieg i znaczenie. Młoda, nowa organizacya zawodowa katolickich robotników w Galicyi i na Śląskn, której organem jest „Postęp", dała tym zjazdem publiczne świadectwo swej żywotności i rozwoju. Okazało się bowiem, że w ciągu jednego roku powstało już przeszło 30 placówek tej organizacyi, która daje podwaliny do stworzenia armii, co ma oko w oko stanąć naprzeciw socyalistycznej hydrze. Rozwój ten zawdzięczać należy tak pojedynczym jednostkom we filiach Związku, jak zwłaszcza dwom sekretaryatom robotniczym w Krakowie i we Lwowie. Obrady trwały bez przerwy przez obydwa dni świąteczne. Podniosłą nader była chwila, kiedy przy otwarciu Zjazdu zaszczycił swą obecnością Jego Em. Kardynał Puzyna, kiedy liczny zastęp gości z różnych sfer i robotników zapełnił obszerną salę Domu Robotniczego, słuchając z radością prawdziwą gorących słów przemawiających. W pierwszym dniu omawiano działalność Sekretaryatów i Zarządu Głównego, sekretarz Horowicz wygłosił referat o organizacyi. W drugim dniu sekretarz Zgórniak mówił „o agitacyi", dr. Gryziecki „o prasie", a sekretarz Horowicz w zastępstwie Dra Czerkawskiego „o ubezpieczeniu na starość i niezdolności do pracy". Nader obszerną była dyskusya nad referatem „o prasie" odnośnie do referatu powzięto następujące uchwały:

Każda grupa Polskiego Związku zawodowego obowiązaną jest przynajmniej raz w roku urządzić wieczorek, przedstawienie lub festyn i czysty dochód przesłać Związkowi kat. stow. rzem. i rob. w Krakowie na fundusz prasowy.

2. Zjazd wyraża życzenie, aby w najbliższym czasie tygodnik „Postęp" zamieniono na pismo codzienne.

3. Z uwagi, że sądy rozjemcze dla zakładu ubezpieczeń we Lwowie i dla bractw górniczych w Krakowie nie spełniają swego zadania, dążyć należy do zniesienia tych sądów rozjemczych i przekazania spraw sądom zwyczajnym.

4. Zjazd delegatów uznaje należność Związku zawodowego do ogólnego Związku i poleca przyszłemu Zarządowi utrzymać w tym duchu jedności i łączności.

5. Zjazd wzywa całą prasę chrześcijańską, by popierała dążności Pol. Związku zawod. kat. robotników.

6. Zjazd uznaje potrzebę zorganizowania Komisyi, złożonej z 5 członków tj. z przedstawiciela duchowieństwa, ludzi nauki i pracy zawodowej, która ma mieć chrarakter Rady nadzorczej i czuwać nad kierunkiem i rozwojem ogólnym organizacyi z zastrzeżeniem kompetencyi Zarządu.

W pierwszym dniu świąt odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem omawiano najpierw sprawy wewnętrzne Związku, a następnie wybrano następujący Zarząd: Prezes: Stanisław Zgórniak, zastępca: Henryk Bura (ze Śląska); Wydziałowi: Józef Sęk (Sanok), Fr. Machej (Śląsk) Józef Jagiełło (Lwów), J. Świerczek (Śląsk), Antoni Kubica (Kraków), Józef Piszczkiewicz (Kraków), Andrzej Różycki (Kraków), Stanisław Cudek (Kraków); Zastępcy Wydziałowych: Kusionowicz, Dąbrowski, Łopata, Pałka. Komisya kontrolująca: Kuszilek, Horowicz, Warzyński. W poniedziałek o godzinie 3 po południu zakończono Zjazd śpiewem: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Śmierć nielitościwa zabrała znowu ze świata jednego z największych filantropów i przyjaciół młodzieży rzemieślniczo-robotniczej. Oto w Krakowie w sobotę ubiegłego tygodnia zmarł profesor Uniwersytetu dr. Henryk Jordan. Ś. p. prof. Jordan należał do tych rzadkich w naszem społeczeństwie ludzi, którym większa część życia spływa przy pracy dla dobra społeczeństwa. Ś. p. zmarły prof. Jordan był pierwszym w Krakowie, który — pomimo swego wysokiego stanowiska, na jakiem stał, — odczuł potrzebę opieki nad młodzieżą będącą w terminie i w fabrykach. On pierwszy zaczął ją skupiać około siebie, jako prawdziwy ojciec i opiekun. Prawie większą część życia swego poświęcił właśnie obok innych zajęć i prac dla dobra społeczeństwa podjętych, tej właśnie młodzieży, wychowując z niej dobrych i wiernych synów ojczyzny i Kościoła. Jako wiekopomne dzieło zmarłego ś. p. prof. Jordana, jest olbrzymi ogród w Krakowie zwany „parkiem Jordana", w którym dla młodzieży robotniczo-rzemieślniczej, którą tak ukochał urządzał różnego rodzaju zabawy i festyny. „Park Jordana" jest prawdziwą ozdobą miasta Krakowa, któremu ś. p. zmarły go zostawił w spuściznie, dla użytku szerokich mas. Ś. p. Jordan był jednym z główuych założycieli domów robotuiczych w Krakowie.

Spuścizną rówuież po zmarłym jest „Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych i robotniczych w Krakowie," który traci w nim nietylko swojego założyciela, ale prawdziwego opiekuna i dobrodzieja.

Niemniej całe społeczeństwo polskie traci w ś. p. zmarłym jednego z najbardziej zasłużonych obywateli i największych swych filantropów.

Pogrzeb zmarłego odbył się z niezwykłą wspaniałością i przy kilkunasto tysięcznym udziale publiczności z wszystkich sfer społecznych.

Cześć pamięci zmarłego!

Warszawski poeta Wiktor Gomulicki, autor „Białego Sztandaru", pieśni robotników katolickich — w „Dzienuiku poznańskim" wypowiada swój pogląd na asymilacyę żydów (spolszczenie żydów), który przytaczamy poniżej:

„Jestem przeciwnikiem asymilacyi. Uważam, że wymagać od żyda, aby stawał się zupełnym Polakiem, znaczy: żądać rzeczy niemożliwej i — złej. Boa constrictor „asymiluje" królika — połknąwszy go. Jeśli wzdrygamy się na myśl takiej asymilacyi z rosyanami lub niemcami, jakże możemy zmuszać do niej żydów? Alboż nasza religia nie nakazuje „kochać bliźniego jak siebie samego?..."

„Polak niech będzie polakiem, a żyd żydem — to ich najpierwszy, święty, przyrodzony obowiązek. Ale niech żyd sprzyja Polsce (nie mówię „kocha Polskę", bo miłość nie jest uczuciem, które możnaby nakazywać) i płaci sumiennie zaciągnięte względem niej długi. Na tych warunkach wspólne pożycie Polaków i żydów, sześć stuleci już trwające, w nieskończoność przeciągnąć się może, z obustronnem zadowoleniem i z obustronną korzyścią.

„Ale żyda, któryby okazał się niewypłacalnym — lub co gorsze, działał na szkodę naszą i ośmielił się rękę na nasze ideały nrodowe podnosić, każdy polak ma prawo i obowiązek uważać za wroga ojczyzny, i jak z wrogiem ojczyzny z nim postępować..."

Tych właśnie żydów „niewypłacalnych", działających na szkodę społeczeństwa polskiego, którzy w rozmaity sposób niszczą nasze największe ideały: Wiarę i Ojczyznę, mamy w naszym kraju najwięcej, albowiem większa część żydów galicyjskich do nich należy. Przeciwko tym szkodnikom gangrenującym nasze społeczeństwo, występujemy, piętnując ich łajdactwa, które popełniają, nie zaś przeciw żydom jako takim.

Zdania poety Gomulickiego — wyżej przytoczone — powinni sobie zapamiętać galicyjscy propagatorzy asymilacyi i do nich się zastosować. Niech przestaną społeczeństwu polskiemu pleść „smalone duby" o polskości żydów, której nigdy nikt się nie doczeka, a jeźli któryś z żydów do niej się przyznaje, to tylko dla interesu, żeby łatwiej wśliznąć się do różnych biur i urzędów, zdobyć dla siebie różne koncesye i koncesyjki, które jako żydowi bez maski polskości byłoby może trudniej uzyskać.

„Kupcowi polskiemu" ku rozwadze. Od Nowego roku wychodzi w Krakowie pismo handlowe, dwutygodnik, pod tytułem: „Kupiec polski", który strasznie lamentuje z powodu zakładania „Pierwszej spółki spożywczej" w Krakowie. Skarży się on bowiem na ten polski posterunek kupiectwa, z powodu którego rzekomo kupcy polscy mają ponieść „straty", a członkowie tej spółki mają doznać rozczarowania. Co za rozczulająca troskliwość i życzliwość?!

Ile razy jednak żyd jakiś zakłada lub prowadzi sklep spożywczy lub inny — na to wcale dotąd nie zwrócił złowieszczego wzroku swego „Kupiec polski". Czy dlatego, że nie miał dotąd sposobu, czy też z filosemickiej uprzejmości? Ale radzimy mu przedewszystkiem policzyć wszystkie sklepy żydowskie — wielkie i małe — ale tak szczerze! Jest ich tak przygniatająca masa — że zgroza przejmuje na myśl co dalej będzie? A „Kupiec polski" powinien wiedzieć, że w stosunku do ludności polskiej, tak niepomiernie, licznie, zagarnęli żydzi handel polski, że ta garstka prawdziwie polskich kupców ledwie dyszy pod obuchem żydowskiej zachłanności i konkurencyi. Możeby więc raczej zamiast wylewać krokodyle łzy nad „spółką spożywczą" zaapelował do społeczeństwa polskiego, aby się w towary zaopatrywało tylko u kupców polskich, a wtenczas kupcy polscy odetchuą i wzmacniać się będą i „Kupiec polski" rzeczywiście będzie szczerze „polskim". Bo chleba dla Polaków jest dosyć, tylko go nam żydzi z przed nosa zabierają! — a my niestety w swojej niezdarności i fałszywej tolerancyi jeszcze im do tego pomagamy, popierając żydowskie zakusy na nasz byt. W końcu nie przypuszczając wcale, żeby „Kupiec polski" w patryotycznym zapale zaliczał żydów do narodowości polskiej wyrażamy nadzieję, że „Kupiec polski" będzie rzeczywiście „Kupcem polskim", stojącym na straży interesów kupiectwa polskiego!

Znowu zaburzenia i rozlew krwi w Łodzi. Ohydna robota socyalnej demokracyi w Łodzi znowu wydała obfity plon: trupy robotników i ranionych przechodniów w liczbie przeszło **60** zasłały znowu ulice miasta. „Bojowcy-rabusie" socyalistyczni w liczbie około 30 napadli wóz pocztowy i zrabowali z niego 2000 rubli, przyczem zabili dwóch, a zranili ciężko czterech ludzi ze straży, następnie uciekli. Po napadzie i rabunku zjawiło się na ulicach wojsko, które dało salwę zabijając i kalecząc kilkunastu niewinnych przechodniów. Następnie wojsko wtargnęło w poszukiwaniu za bandytami do jednej z fabryk, gdzie rozegrały się straszne sceny. Wojsko dało ognia, zabijając 21 osób, w liczbie tej dyrektora fabryki i trzech buchalterów. Kasa fabryki została również zrabowaną. Ogółem liczba zabitych wynosi 32 a ranionych 45, w tem 15 ciężko. Oto znowu dorobek partyi socyalistycznej, jeden kwiatek więcej do strasznego wieńca zbrodui przez socyalistów tamże popełnianych. A przecież zbrodniarze ci, śmią mówić robotnikom naszym o jakiejś „idei braterstwa ludów", kiedy oni codziennie przelewają tyle krwi bratniej, tyle rodzin pozbawiają ojców, zostawiając je na pastwę śmierci głodowej.

Pożary. Straszna klęska pożarów nawiedza znowu raz po razu nasz nieszczęśliwy kraj. W ubiegłym tygodniu donosiliśmy już o pożarach, tymczasem nie doszedł jeszcze nr. Postępu do rąk Czytelników, gdy znowu miasteczko Błażowa zniszczone zostało w większej części przez pożar, który wybuchł 15 b. m. Spaliło się około 200 domów z zabudowaniami, w tem poczta, szkoła, apteka, plebania i żydowskie domy modlitwy. Kilkaset rodzin znowu zostało bez dachu nad głową, przez nieostrożność. Pożar bowiem powstał w stodole z zapałek, które pozostawione dziecko bez nadzoru tam zostawiło. Rodzice zwłaszcza w lecie powinni pilnować dzieci, które najczęściej są przyczyną olbrzymich nieszczęść, jakiemi są pożary.

Również w ubiegłym tygodniu wybuchł olbrzymi pożar lasu w Nadwórnej, na przestrzeni przeszło 250 morgów. Pożar szerzył się z olbrzymią szybkością, a został ugaszony dzięki pomocy wojska, które osobnymi pociągami zjechało na miejsce pożaru w dwóch kompaniach ze Stanisławowa i oddziale pionierów z Przemyśla. Pożar ten, jak twierdzą, został umyślnie dla celów agitacyi przedwyborczej wzniecony. Wybuchł naraz w czterech luźnych i od siebie oddalonych miejscach. Szkoda wynosi setki tysięcy.

Olbrzymi lokaut robotników drzewnych w Berlinie — o którym pisaliśmy w ubiegłym tygodniu — zakończył się i robotnicy powrócili do pracy, uzyskawszy 3 fenigi podwyżki na godzinę. Takie same podwyższenie płacy byliby robotnicy otrzymali bez strejku i tu znów wyłazi na jaw w całej pełni łajdactwo socyalistyczne: popychanie robotników do strejku, o którym z góry można było wiedzieć, że nieda się przeprowadzić z korzyścią dla robotników. Powyższy zatarg robotników z przedsiębiorcami załatwił tamtejszy sąd rozjemczy, jaki tamże istnieje. Socyaliści jednak starają się koniecznie, żeby robotnicy zerwali ugodę, jaka została zawartą i przystąpili na nowo do strejku. Widocznie socyaliści berlińscy chcą doprowadzić robotników tamtejszych do takiego położenia, do jakiego doprowadzili robotników w Łodzi. Miejmy jednak nadzieję, że robotnicy nie dadzą się wziąć na gładkie słówka agitatorów socyalistycznych i pracy nie porzucą. W razie jednak, gdyby socyalistom udało się wywołać ponowny strejk, przedsiębiorcy grożą wydaleniem wszystkich robotników — podobnie jak w Łodzi — których liczba przekroczyłaby sto tysięcy.

Jak się agituje przed powszechnymi wyborami. Nieznany dotychczas sposób reklamy i agitacyi za kandydatami niektórych stronnictw wynaleziony został w Krakowie i we Lwowie. Oto na ulicach obu miast ukazały się olbrzymie wozy do przewożenia mebli oblepione wielkimi afiszami, zalecające kandydatów na posłów. Oprócz tego we Lwowie dwóch kandydatów zdobyło się jeszcze na lepszy pomysł — mianowicie sami siedli na koźle swych wozów, zabierając sobie do towarzystwa dwie dziewczyny w strojach krakowskich.

Socyaliści, zazdroszcząc swoim konkurentom spodziewanych korzyści z takiej reklamy, postanowili równocześnie przy tem polecać swoich kandydatów. Ustawili się więc przed owymi wozami, obnosząc na wielkich tablicach nazwiska kandydatów socyalistycznych. W ten sposób zszeregowany pochód przeciągał ulicami Lwowa. Nieszczęście jednak chciało, że wszyscy kandydaci, którzy w ten oryginalny sposób zalecali swoją kandydaturę — z wyjątkiem jednego — przepadli! Lwowianie nie dali się pozyskać ani muzyką, która towarzyszyła tej agitacyi, ani pięknymi oczami dziewcząt krakowskich. W każdym razie jest to ciekawy sposób agitacyi, obliczony na wielką głupotę wyborców, który jednak zawiódł zupełnie. Może udałby się wśród murzynów lub indyan...

Nadesłane.



Nakładem Administracyi „POSTĘPU“
wyszedł w trzecim nakładzie

Sztandar antysemicki

z bardzo zajmującym rysunkiem.
Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 20 hal.
Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.

FABRYKA SANOCKA

poszukuje natychmiast
kilkunastu STOLARZY.
Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-1907).

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone.



12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**

Maść centyfoliowa
Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d.
2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:
Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—21—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Artykuły Treści Religijnej.

Największy Wybór Obrazów i Obrazków Świętych.

Reprodukcya znakomitych mistrzów i galeryi z pierwszorzędnych fabryk. — Dyplomy kongregacyjne i Medale. Medaliki i Krzyżyki złote i srebrne. Różańce, Szkaplerze.

Korpusy na krzyże od maleńkich do dużych, tanie i droższe, są też artystycznej roboty z kości słoniowej oraz rzeźbione z drzewa.

Figury święte najrozmaitszej wielkości. **Feretrony i obrazy do tychże.** Oprawia się obrazy w ramy z listew których posiadam znaczny wybór. — **KSIĄŻKI** do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu. — Znakomite świece woskowe.—Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i załatwia się możliwie szybko.

Kazimierz Zajączkowski w Krakowie
Plac Maryacki Nr. 8. (L. 113—9—42).

ZAKŁAD
artystyczno-fotograficzny
Edwarda Pierzchalskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 21,
naprzeciw koszar Cesarza Franciszka Józefa.
Dla P. T. Wojskowych i Studentów ceny zniżone.
6 fotografij 3 kor. w starannem wykończeniu.

Obuwie męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

Franciszek Stachak
Kraków, ul. św. Tomasza L. 37
(Dom robotniczy, parter).
Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-11-x).

DALMIOS
z watą Salvesol-Noris.
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko — wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych, z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
1.000 tutek cygaretowych „Dalmios“ 3·20 kor.

Wyroby te poleca: (L. 111-I-24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. W. Bełdowski, Kraków 11.

Na spłatę ratami!!!
ZEGARY
dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,
Wiedeń IX l., Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.

Krakowska
Gazownia Miejska

Numer telefonu:
Gazowni: 72, Filii: 198, Sklepu: 345, Elektrowni miejskiej: 567,
poleca Szanownej Publiczności:

Koks na opał i do osuszania,
Smołę gazową do utrwalania drzewa i smarowania dachów papowych,
Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami — także na spłatę,
Urządzenia elektryczne (Elektrownia miejska).

Sklep gazowni i elektrowni miejskiej
w starym Teatrze przy pl. Szczepańskim
zaopatrzony
w lampy, świeczniki gazowe i elektryczne, palniki i siatki Auera, lampki, szkło, piece kąpielowe, palniki do grzania, kuchenki, przyrządy do grzania dla rzemiosł.

Kosztorysy bezpłatnie. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej. (L. 114-4-20).

MASZYNA

odbijająca 60 egzemplarzy pisma na minutę, jest do nabycia w Administracyi „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37.
Cena 500 koron.

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.
(L. 68—34—40).

TOWARZYSTWO
wydawnictw katolickich
wydało następujące książki:

Nr. 1. **„Dwa światy“** cena 20 hal.
Nr. 2. **„Co nas bogaci, a co ubogimi czyni?“** cena 16 hal.
Nr. 3. **„Nie opuszczę cię aż do śmierci“** cena 40 hal.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“.

Pierwsza fabryka kufrów, wyrobów galanteryjno-skórzanych
oraz zakład rymarsko-siodlarski
LUDWIKA MAKOWSKIEGO
KRAKÓW
ulica Szpitalna Nr. 32
Filia: ulica Floryańska



ma na składzie:
Kufry, Torby, Walizki, Necessery, Futerały na kapelusze, Teczki na akta, Papierośnice, Portfele, Portmonetki, Torebki damskie, Paski damskie, Paski do pledów, Pledy, Koce i Uprzęże na konie wszelkiego rodzaju.
L. 113—5—x).

W 6-ciu DNIACH



DO AMERYKI.
Przeprawa pasażerów
DO KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.
Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.
Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-33-52].

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-6-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** —
Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Do nabycia w Administracyi „Postępu“ dla Bibliotek:

1. Bawmy się (gry towarzyskie)	40 hl.	7. Od kolebki do grobu (opow.)	50 hl.
2. Miłe zatrudnienie (gry)	70 hl.	8. Powiastki ludowe	50 hl.
3. Gry umysłowe	30 hl	9. Zbiór ciekawych opowiadań	50 hl.
4. Trzy śluby (opowiadanie)	40 hl.	10. Ksiądz Mackiewicz	20 hl.
5. Gry i zabawy na wojnem polu	1 kor.	11. Żywcem zamurowana	50 hl.
6. Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwo mieszane	75 hl.	12. Szwedzi w Lędzinach	60 hl.
		13. Domicyan	50 hl.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.